

# Więckowski, Stanisław

---

## Cesarz Julian o ideale władcy według satyry jego Καίσαρες (Cesarowie) : próba analizy wewnętrznej utworu

---

Przegląd Historyczny 35/1, 35-49

---

1939

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Cesarz Julian o ideale władcy według satyry jego *Καίσαρες* (Cesarowie)<sup>1)</sup>

Próba analizy wewnętrznej utworu

„Czy możemy oczekiwać, aby bóg zesłał deszcz złota dla biedaków? Ależ gdyby tak się stało, to my, jak najprędzej podsunąwszy służbę swoją, ustawilibyśmy naczynia, aby odpędzić wszystkich [biednych] i wspólne dary boga zagarnąć dla siebie”<sup>2)</sup>.

W przytoczonych słowach Juliana odzwierciadla się w niemałej mierze istota *morale* cesarza teologa; i niezmiennie do bóstwa zwrócona jego postawa duchowa i współczucie dla nędzy *ἀδικουμένου πλῆθους* z którym tak często spotykamy się w toku jego rozważań i, wreszcie, wyraźnie krytyczny stosunek do kumulowania bogactw, a w pewnej mierze i względem odpowiednich sfer społecznych, ze strony ich filozofującego władcy. Takie i podobne elementy rozsiiane są obficie w bogatej spuściźnie literackiej po Julianie. Cesarz występuje chętnie w roli wychowawcy: zachęca, strofuje, poucza swych poddanych, stara się sugestywnie oddziaływać na nich w kierunku pewnych wyznawanych przezeń ideałów. Należy odrazu zaznaczyć, że w pracy tej jest wymagający. Nie ogranicza się do atakowania złych obyczajów współczesnych. On atakuje również zamiłowanie do nadmiernej swobody w życiu i działaniach codziennych, do pewnego ro-

1) W niektórych manuskryptach tytuł: *Συμπόσιον* — Uczta lub *Κρόνια* — Saturnalia. Wedł. Allarda P., *Julien l'Apostat*, Paris, 1910, t. II, 128, tytuł *Κρόνια* — Saturnalia był nadany początkowo innej satyrze Juliana, dzisiaj zaginionej.

2) *Juliani Imperatoris Quae supersunt* Hertlein. 373; Birt Th., *Charakterbilder Spätroms*, Leipzig, 1919, 250.

dzaju — jakbyśmy dziś powiedzieli — liberalizmu obyczajowego. „Swoboda miłą jest [dla was] we wszystkim“<sup>3)</sup> — ironizuje Julian pod adresem mieszkańców Antiochii. Wielokrotnie wypomina im to zamiłowanie, porównywa ich nawet do osłów, chodzących po drodze, do której przywykli, zamiast korzystać z lepszej i wygodniejszej<sup>4)</sup>.

Julian jest czcicielem pojęcia obowiązku, ujmowanego przezeń w sposób bardzo szeroki<sup>5)</sup>. Obowiązku humanitarnego wobec człowieka, obowiązku obywatela względem państwa, wreszcie, i to w najwyższej mierze, obowiązku religijnego względem bóstwa. Hierarchia tych obowiązków nie zawsze jest jednakową w umyśle Juliana. Przeważa bezwzględnie powinność natury religijnej. Natomiast dwie pozostałe w razie konfliktu podporządkowują się sobie nawzajem bardzo rozmaicie. Powstające na gruncie podobnych konfliktów zagadnienia, odzwierciedlają się niejednokrotnie w działalności literackiej Juliana. Znajdują one także swój wyraz w sądzie opublikowanym przez cesarza o jego poprzednikach w satyrze *Καίσαρες* (cezarowie)<sup>6)</sup>.

\*

\*

\*

Dzieło to typu satyry greckiej Menipposa, w której dowcipny żart, szyderstwo i treść poważna uzupełniają się nawzajem, komentowane było już niejednokrotnie przez historyków<sup>7)</sup>. Ostatnio omówione zostało i częściowo przetłumaczone na język polski przez *Ć w i k l i ń s k i e g o*<sup>8)</sup>.

Romulus (dzięki Heraklesowi podniesiony do godności boskiej) urządza na Olimpie w dniu święta Saturnalij ucztę, na którą zaprasza wszystkich bogów a także i cesarzy Rzymu. Dla tych ostatnich przy-

<sup>3)</sup> Jul. *Misop.* 442.

<sup>4)</sup> Jul. *ibid.* 458 — 459, 442. powtarza domniemane skargi Antiocheńczyków: „jakże wielka jest w tym ironia: panem ani sam się nie nazywasz, ani, słysząc nie znosisz tego... ale zmuszasz nas do posłuszeństwa władzy i prawu; o ileż byłoby lepiej, gdybyś ty nazywał się panem, a mybyśmy w istocie korzystali ze swobody“.

<sup>5)</sup> Nawet satyrę *Καίσαρες* pisze, jak podaje, z obowiązku podporządkowania się prawom boga święta Saturnalij. Hertl., 393. *Misop.*, 454.

<sup>6)</sup> Hertl. 393 — 432.

<sup>7)</sup> Pisali o niej w ostatnich czasach: Allard P., *op. cit.*; Birt Th., *op. cit.*; Rostagni A., *Giuliano L'Apostata*, Torino, 1920. Geffcken J., *Kaiser Julianus*. Leipzig, 1914. Bidez I. *La vie de l'Empereur Julien*. Paris, 1930.

<sup>8)</sup> *Ć w i k l i ń s k i L.*, *Cesarz Julian Apostata i jego satyra Symposium*. Poznań, 1936.

gotowano stoły poniżej sfer niebieskich, w których biesiadowali bogowie. Każdy z cesarzy, przybывая na ucztę, stawał wobec zgromadzenia bogów i był poddawany pewnego rodzaju osądowi, w związku z zasługami swymi lub też przeciwnie, w konsekwencji czynów występnych jego panowania. Rolę oskarżyciela wykonywał Sylenus<sup>9)</sup>, który, zajmując miejsce przy uczcie w pobliżu Dionizosa, komunikował temu bogu o każdym wchodzącym cesarzu swą opinię, najczęściej w formie krótkich zdań, z reguły zaprawionych szyderstwem, których treść była zastosowana do najistotniejszych cech danej osobistości i jej rządów.

Nie wszyscy z pośród przybyłych mogli pozostać na uczcie. Wielu z nich (w ogólnej liczbie 17-tu) zostało uznanych za niegodnych zaszczytu przebywania w towarzystwie bogów. Usuwano jednych, innych nie dopuszczano nawet do przedsionka. Szczególniej surowo potraktowano cesarzy: Kaligulę, Nerona, Domicjana i Karakallę. Pierwszy — *θρηπίον πονηρόν*<sup>10)</sup> — od którego bogowie odwrócili się ze wstrętem, oddany został furioom, aby strącił go do Tartaru. Neronowi zerwano wieniec laurowy, w który ustroił głowę i wnet pochłonął go Kokytos. Z potworem „*θρηπίον*” porównany jest także Domicjan. Tęgo Zeus nakazał skuć łańcuchami. Wreszcie i Karakallę Minos „odeśłał dla odcierpienia kary”<sup>11)</sup>. Wszyscy inni<sup>12)</sup>, niedopuszczeni do biesiady z bogami, odchodzą wprawdzie, ale żadna kara ich nie oczekuje. Autor zajmuje się nimi bardzo niewiele. Są poprostu usuwani na rozkaz Zeusa lub też Nemezis nawet wejść im nie pozwala. Niektórych z nich zaszczyca Julian kilkoma słowami bardzo krytycznej oceny, zupełnie już pogardliwej względem Waleriana i jego syna. Pierwszy z nich wchodzi skuty łańcuchami, jako niewolnik, drugi przybrany jest w suknie kobiece.

Z pośród tych, co przyjęci zostali, tylko niewielu uniknęło złościwych uwag Sylena. Pochwałą jedynie witani są: Nerwa, Klaudiusz II, Dioklecjan i Konstancjusz Chlor. Pozostali cesarze traktowani są często bardzo surowo a czasem nawet pogardliwie. Tyberiusz wprawdzie ma wejrzenie męża rozumnego i wojowniczego, ale nosi na sobie

<sup>9)</sup> Allard, op. cit. 129 przytacza opinię Asmus'a (*Julian und Dion Chrysostomos*, 26, 27), że w postaci Sylena Julian chce przedstawić swego przyjaciela Maksyma z Efezu.

<sup>10)</sup> Hertl, 398.

<sup>11)</sup> *τιμωρίαν ἔπεμψε τίτοντα*. Hert., 402.

<sup>12)</sup> Kommodus, Makrynus, Heliogabal, Galienus, Karus, Karinus, Numerianus, Maksymianus Her., Maksyminus Daja, Maksencjusz, Licynjusz, Magnencjusz. Panujący w okresie 18-tolecia od śmierci Aleksandra Sew. do wstąpienia na tron Waleriana — są zupełnie pominięci.

ślady hańbiących występków, wyuzdania i okrucieństwa, w postaci blizn, wysypek skórnych i liszai... Klaudiusz porównany zostaje do niemego statysty w teatrze. Pozbawiony opieki wyzwoleńców swych i żony niezdolny jest do żadnego działania. Aleksander Sewerus za ledwie godzinę jest pozostać gdzieś na szarym końcu [*ἐν ἐσχάτοις πού καὶ ἤστο*] Głuptas, duży dzieciak, matce ślepo posłuszny, nie potrafił pokierować własnymi nawet sprawami, nie tylko państwowymi ani nie umiał rozumnie wykorzystywać posiadanych bogactw. Także i najbardziej zasłużonym cesarzom nie szczędzi Sylenus pełnych sarkazmu przymówek i aluzji, w których wyraża swą dezaprobatę dla pychy Cezara, dla pozy i przebiegłości Oktawiana, wynaturzonych skłonności Trajana i Hadriana, dla drobiazgowości Antonina, zbytnej słabości względem żony i syna Marka Aureliusza, dla okrucieństwa Septymiusza Sewera, surowości rządów Aureliana i Probusa.

Wśród obfitującej we wszystko — bo dla bogów nie ma nic niedostępnego — uczyty, postanawiają bogowie, z inicjatywy Hermesa, zorganizować turniej zasługi między najznakomitszymi z pośród cesarzy. Powołani zostają Juliusz Cezar, Oktawian, Trajan, Marek Aureliusz, Konstantyn. Na prośbę Heraklesa Zeus zezwala na udział w zawodach Aleksandrowi Macedońskiemu, jedynemu z poza grona cesarzy. Wszyscy wezwani wygłaszają przemówienia w obronie swego prawa do pierwszeństwa. Przewagi orężne są zasadniczą treścią wywodów większości z pośród nich. Zamiłowanie do filozofii uczestników konkursu i ich czyny humanitarne znajdują tu także swój wyraz, przy czym najdobitniej podkreślone są w przemówieniu Trajana, któremu bogowie przyznają w zamian pierwszeństwo w cnocie miłosierdzia<sup>13)</sup>. Zupełnie odmienny charakter mają zwięzłe słowa Marka Aureliusza, który, gdy z kolei jemu wypadło przemawiać, krótko oświadczył, że dla bogów nic ukrytym pozostać nie może, przeto oni sami wiedzą najlepiej o jego postępkach i oceniają je według ich istotnej wartości.

Najciekawszą ze stanowiska oceny ideału Juliana jest niewątpliwie trzecia część satyry. Bogowie postanawiają, że nie same tylko czyny, jako takie, mają dać podstawę do sprawiedliwego osądu ich wartości, gdyż przypadek może tu odgrywać rolę dominującą, ale, że miarodajną winna być przede wszystkim intencja, która stworzyła czyny i kierowała nimi. Dlatego każdy z uczestników turnieju musi odpowiedzieć na pytanie, co było zasadniczym celem jego życia, co uważał za najpiękniejsze i najbardziej pożądane.

Podobny sposób ujmowania wartości czynów jest niewątpliwie charakterystyczny dla istoty poczucia moralnego Juliana, dla podsta-

<sup>13)</sup> τῇ πράξει πάντων κρατεῖν. Hertl., 421.

wy jego sądu o ideale władcy. Odpowiedzi cesarzy i Macedończyka — z reguły zwięzłe, zawarte w kilku słowach — wywołują nowe pytania Sylena i w konsekwencji dalsze wyjaśnienia ze strony sądzonych. W dialogach tych odśłania się najwyraźniej sąd cesarza o jego poprzednikach.

Aleksandra dewizą było: wszystko zwyciężyć<sup>14)</sup>. Sylenus zapytuje króla, czy sądzi, że cel swój osiągnął a usłyszawszy twierdzącą odpowiedź, kwestionuje ją na tej zasadzie, że Aleksander ani nie potrafił zwyciężyć namiętności, które niejednokrotnie czyniły go zgoła nieprzytomnym, ani nawet w boju z nieprzyjacielem nie zawsze był panem sytuacji, jak np. wtedy, gdy ranny na placu bitwy w Indiach, leżał zdany na łaskę wypadku w rozgrywającej się walce, którą kierować nie był już w stanie. Zdecydowana początkowo pewność siebie Macedończyka w trakcie dyskusji słabnie stopniowo, aby go opuścić zupełnie natychmiast po zasłyszaniu przez króla przypomnienia o zgładzeniu Klitusa. Aleksander zaczerwieniony ze łzami w oczach zamilkł<sup>15)</sup>.

Niewiele lepsze wyniki osiąga Juliusz Cezar. Jego celem było przodować przed wszystkimi swymi współobywatelami, wobec nikogo nie być drugim ani za takiego nie być poczytywanym<sup>16)</sup>. Pytania Hermesa, zmierzające do ustalenia, czy przodownictwo to miało wyrażać się w zakresie nauki czy sztuki, w sprawach wojskowych czy w rządzeniu państwem — zmuszają Cezara do zredukowania zasięgu swych celów do przedmiotu samej tylko władzy najwyższej w państwie. Sylenus przyznaje mu osiągnięcie sukcesu w tym zakresie. Jednocześnie jednak następuje cios, wymierzony w ambicję dyktatora. Miłości współobywateli, powiada oskarżyciel, nie umiałeś osiągnąć pomimo twej symulowanej dla nich dobroćliwości, pomimo haniebnego schlebienia im w teatrze. I wyjaśnia mu następnie, że oburzenie ludu, który ścigał zabójców, powstało nie z żalu po zabitym, lecz wywołane było nadzieją zysku, gdy stało się wiadomym po odczytaniu testamentu, że niebylejaka nagroda uwieńczy wybuch tego oburzenia. Cezar nie miał już odpowiedzi.

Po chwili bardziej jeszcze przykra sytuacja staje się udziałem Oktawiana, który oświadcza, że celem jego było dobrze rządzić<sup>17)</sup>. Szybko jednak milknie zawstydzony. Nie znajduje uznania u Sylena jego ogólnikowe, pozą nacechowane hasło, które głosić wszak mo-

<sup>14)</sup> τὸ πάντα νικᾶν Hertl., 424.

<sup>15)</sup> κατὰ Ἀλέξανδρος ἐρουθρίασας τε ἅμα καὶ ὡσπερ συγχυθεὶς ὑπὸ τῶν δαιμόνων τὰ ὄμματά ἐσιώπα Hertl., 425.

<sup>16)</sup> τὸ πρωτεύειν, ἔφη, τῆς ἑμαυτοῦ καὶ μηδενὸς εἶναι μηδὲ νομίζεσθαι δεύτερον ibid.

<sup>17)</sup> Βασιλεύσαι, ἔφη, καλῶς. Hertl., 426.

że każdy najgorszy bodaj tyran. Natomiast zapoczątkowany przez Oktawiana zwyczaj ubóstwiania cesarzy po ich śmierci podany zostaje na urągowisko wobec aeropagu olimpijczyków<sup>18)</sup>.

Z kolei Trajan zapytany, co zamierzał osiągnąć, mówi, że plany jego te same, co i Aleksandra, były jednak nacechowane większą rozważą<sup>19)</sup>. I on jednak nie znajduje życzliwego przyjęcia u Sylena i słyszy z ust jego naganę za to, że w przeciwieństwie do głoszonych zasad, dał się pokonać namiętnościom bardziej jeszcze nagannym niż te, którym podlegał Aleksander.

Niezależnie od pochlebnych słów „silny, powyżej, wszelkiej nagany”<sup>20)</sup> — jakimi Dioniziusz określa Marka Aureliusza, także i tego cesarza usiłują osiągnąć pociski Sylena. Marek oświadcza, że celem jego życia i czynów było naśladowanie bogów<sup>21)</sup>. Wyjaśnia dalej, że istotę naśladownictwa nieśmiertelnych w taki sposób pojmował, by jak najmniej potrzebować a jak najwięcej czynić dobra innym. Odpiera także zwycięsko zarzuty, dotyczące jego życia rodzinnego: zbyt-niej słabości względem żony, którą nakazał po jej śmierci zaliczyć do rzędu bogiń i względem syna, niegodnego jego następcy, któremu pozostawił tron. Powołuje się przytym na przykłady, zaczerpnięte z życia bogów oraz na prawo naturalne, nakazujące synowi dziedziczyć po ojcu. Nie mógł wszak wiedzieć za życia swego, że syn jego okaże się zbrodniarzem na tronie. Co do kultu pośmiertnego dla żony — to nie on ustanowił ten zwyczaj. Ponieważ obserwowano go zawsze względem osób panujących, to, jak sądzi, dopuściłby się krzywdy względem swej żony, gdyby właśnie jej jednej tego odmówił. Odpowiedzi Marka Aureliusza budzą ogólnie dobre wrażenie wśród bogów. Do niego też należy ostatnie słowo w tak niebezpiecznej dla pozostałych uczestników konkursu rozmowie z Sylenem.

Najgorzej niewątpliwie powodzi się w tym turnieju Konstantynowi. W sposób niezupełnie obiektywny wybrane mu przez autora hasło: wielkie zbierać bogactwa, używać, folgując własnym i przyjaciół swych požądaniom<sup>22)</sup> — nie mogło mieć uroku dla nikogo. Sylenus nie szczędzi mu szyderczych przezwisk, rzucając mu urągliwie: chciałeś być bankierem, nie wiedziałeś, że żyłeś, jak kucharz i fryzjer... Teraz zaś potępia cię jeszcze twoja sentencja<sup>23)</sup>.

18) Sylenus nazywa Oktawiana z tego powodu fabrykantem lalek — Hertl., 427.

19) τῶν αὐτῶν Ἀλεξάνδρῳ σωφρονέστερον, εἶπεν, ὠρέχθην ibid.

20) τετράγωνος ἄνευ φόγου τετυγμένος. Hertl., 428.

21) Τὸ μιμῆσθαι, ἔφη, τοῦ θεοῦ. ibid.

22) πολλὰ, εἶπε, κτησάμενον πολλὰ χαρίζασθαι, ταῖς τ'ἐπιθυμίαις ταῖς ἑαυτοῦ καὶ ταῖς τῶν φίλων ὀπουργούντα. Hertl., 430.

23) ibid.

Turniej skończony. W ciszy, jaka zapanowała, bogowie dokonują tajnego głosowania. Wiele głosów otrzymał Marek <sup>24</sup>). Pozostaje niezrozumiałe, dlaczego opinia poszczególnych bogów musiała mieć charakter sekretu. Czy w ten sposób gwarantowana być miała bezstronność sądu Olimpijczyków? Podobne tłumaczenie jest mało prawdopodobne, już chociażby ze względu na głęboką wiarę Juliana w doskonałość bogów. Raczej przypuścić należy, że sytuacja taka potrzebna była autorowi dla uzyskania umyślnie niezupełnie jasnej konkluzji. „Wiele głosów otrzymał Marek”. A więc były i odmienne opinie, oddające pierwszeństwo innym uczestnikom konkursu. Niewątpliwe zwycięstwo Marka Aureliusza nabiera jednak, częściowo przynajmniej, jakby formalnego raczej znaczenia — na większości głosów jest oparte, nie jest natomiast ważnym zwycięstwem, odniesionym w opinii wszystkich idealnych sędziów bogów. Czy było nim w opinii autora, ces. Juliana istotnego, realnego sędziego w tym sporze? <sup>25</sup>).

Zagadnienie to należy uważać za podstawowe dla naszego tematu.

\*  
\* \* \*

Nacechowany istotnym podziwem, co więcej, pragnieniem naśladownictwa, stosunek Juliana do Marka Aureliusza jest rzeczą znaną, znajdującą niejednokrotnie potwierdzenie zarówno samego cesarza, jak i jego klasycznego świadka Ammiana Marcellina <sup>26</sup>). Niektórzy pisarze usiłują nawet dopatrzeć się w naszkicowanym przez Juliana obrazie Marka Aureliusza własnego portretu autora satyry <sup>27</sup>). W myśl tej koncepcji Julian jakby identyfikował się z Markiem, co mogłoby potwierdzać hipotezę o bezapelacyjnej supremacji tego

<sup>24</sup>) Σιωπῆς δὲ γενομένης ἕπερον οἱ θεοὶ λάθρα τὰς ψήφους, εἶτα ἐγένοντο πολλὰ τῶν Μάρκου. *ibid.*

<sup>25</sup>) Nie rozpatrujemy dokładnie zakończenia satyry. Zarówno wyrok Zeusa, zezwalający wszystkim uczestnikom sporu a więc i zwycięzcy i zwyciężonym na obranie sobie na przyszłość boga opiekuna, jak i scena, w której autor wkłada w usta Jezusa swoje własne opinie o znaczeniu chrztu, a która wyrosła z uczuć znanej nienawiści Juliana względem chrześcijaństwa — nie posiadają dla omawianego tu tematu bardziej istotnego znaczenia.

<sup>26</sup>) *Jul. ep. ad Them.* 328; *A. m. Marc.* XVI, l. 4; XXII, 5, 4 ed C. Clark.

<sup>27</sup>) Allard P., *Julien l'Apostat*, II, 133; Bidez L., *La vie de l'Empereur Julien*, Paris 1930. 301. Należy zaznaczyć, że niezupełnie można się zgodzić z tą opinią. Przeczy jej znana nam i — co jest tu najważniejsze — samemu Julianowi także, popędliwość jego i gadatliwość, nadmierna żywość jego ruchów i gestykulacji. *A. m. Marc.*, XXV 4, 16 — 17. *Jul. ep.* 68. Hertl., 591; por. Birt, *op. cit.*, 250 — wobec fałszywej, nacechowanej dużą rezerwą w zachowaniu się postaci Marka Aureliusza na sądzie bogów.



ostatniego w umyśle Juliana nad wszystkimi konkurentami w sporze przed obliczem olimpijczyków. Cel życia Marka, istota upragnionego przezeń naśladownictwa bogów, stoicka zasada: jak najmniej potrzebować dla siebie, jak najwięcej dobra czynić innym jest jednocześnie kanonem życia i działalności Juliana. Przestrzeganie przezeń tej zasady możemy obserwować, śledząc jego pracę, jako administratora i prawodawcy<sup>28)</sup>. Przywiązanie do niej potwierdza on ustawicznie w toku licznych pism swego bogatego dorobku literackiego<sup>29)</sup>. Jest głęboko przekonany o wyższości twardego ascetycznego życia. Sam mówi o sobie, że ciało swoje umyślnie naraża na ciężki trud<sup>30)</sup>. Wysztycha miękkie, niestarte żadnym trudem ręce mieszkańców Antiochii, tak jak oni wysmiewają się z jego palców, poplamionych atramentem po pracy pisarskiej<sup>31)</sup>. Ironizując na temat zbyt kłopotliwej stopy życiowej Antiocheńczyków, nadmienia, że jego już od dzieciństwa „opanował jakiś obłęd i skłonił go do wypowiedzenia wojny żołądkowi”<sup>32)</sup>. Posiłek jego jest „poniżej pełnego nasycenia”, a noce spędza na twardym pościeli<sup>33)</sup>. „Nienawidzę wyścigów” — przyznaje się wobec oburzonych na podobne prostactwo poddanych — „i dlatego rzadko tam przebywam”<sup>34)</sup>. Tak samo zaniedbuje teatr i mimy<sup>35)</sup>. Odgranicza się kategorycznie od wszelkich zmysłowych rozkoszy. Liczne świadectwa<sup>36)</sup> zarówno pogańskich, jak chrześcijańskich autorów potwierdzają zeznania tej spowiedzi, jaką pozostawił nam Julian w swym polemicznym utworze przeciw Antiocheńczykom.

28) Więckowski Sł., *Julian Apostata, jako administrator i prawodawca*. Warszawa, 1930, str. 13, 14, 33, 58, 77, 101.

29) Natomiast trudno byłoby zgodzić się z tezą, uznającą jako przyczynę apostazji Juliana względy natury moralnej, w szczególności jego oburzenie przeciw nauce o zmazaniu grzechów przez chrzest. Birt Th., op. cit. 253. Julian był niewątpliwie przeciwnikiem tej nauki, co wyraził też w sposób tak gwałtowny w zakończeniu satyry. Tym niemniej nie uprawnia to nas bynajmniej do podobnie jednostronnego wnioskowania i do upraszczania sobie w ten sposób zagadnienia daleko bardziej złożonego. Nieco obszerniej o motywach tej decyzji Juliana mówi, uwzględniając ich różnolity charakter — Rosta A., op. cit., str. 86.

30) *Misopogon*, Hert., 436. ἐμοὶ γὰρ οὐκ ἀπόχρη τὸ σῶμα εἶναι τοιοῦτο πρὸς δὲ καὶ διαίτα παρχάλεπος ἐπιτηδεύεται.

31) *Misop.*, 435.

32) *Misop.*, 437. δεινὴ δὲ τις ἐκ παιδαρίου με καὶ ἀνόητος ἀπάτη καταλαβοῦσα τῇ γαστρὶ πολυμειν ἐπεισεν.

33) *Misop.*, ibd. ἀ δὲ ἐνδον ἄγροπνοι νόκτες ἐν σιβάδι, καὶ τροφή παντὸς ἕττων κόρου...

34) *Misop.*, ibd. μισῶ τὰς ἱπποδρομίας... δλυγάνεις οὖν εἰς αὐτὰς φοιτῶ...

35) *Misop.*, 443.

36) *Misop.*, 445. Am. Marc., XV 4,4, XXV 4,2. Socrat., *Hist. eccl.*, III, 1. Migne, 67. Libanios, or. XIII, 29 i 44 ed. Foerster.

Nie mniejszą wagę przywiązuje cesarz - myśliciel do treści drugiej części dewizy Markowej — „jak najwięcej dobra czynić ludziom”. Miłość człowieka *φιλανθρωπία* jest według niego zasadniczą cnotą, którą przede wszystkim kultywować należy. Ona z kolei wiele innych cnót za sobą pociąga<sup>37)</sup>. Powinna być zupełnie powszechną i obejmować wszystkich ludzi. Nawet w stosunku do więźniów zaleca Julian stosować humanitarne metody postępowania<sup>38)</sup>. Karząc ludzi, należy zawsze mieć na myśli skierowanie ich ku czemuś lepszemu, podobnie jak nauczyciel karze dzieci, mając na uwadze ich pożytek i jak bogowie mają zawsze na względzie nasz<sup>39)</sup>.

Szczególniej, surowo potępia cesarski moralista nieumiarkowaną chciwość i sknerstwo wobec niedoli ludzkiej. „Złotem, miedzią, żelazem tak hojnie obdarzyli nas bogowie nie w tym celu, abyśmy z wyraźną ujmą dla ich czci znosili istnienie włóczęgów się żebraków<sup>40)</sup>. Nie bogowie są winni ich nędzy, ale nasza nienasycona chciwość. Nie powinniśmy odmawiać żywności ani odzienia nawet wrogowi. Człowiekowi wszak dajemy a nie właściwościom jego charakteru<sup>41)</sup>. Wszyscy bowiem jesteśmy spokrewnieni ze sobą. Człowiek jest krewnym drugiego człowieka, niezależnie od tego czy jest dlań życzliwy czy nieprzyjazny i bez względu też na to, czy z jednej, jak podają niektórzy, zrodzeni jesteśmy pary czy też, jak podają bogowie i jak wierzyć trzeba wobec istniejących świadectw, wszyscy pochodzimy od bogów<sup>42)</sup>. A że panujący winien być bardziej doskonałym niż rządzeni<sup>43)</sup>, którzy na jego wzór urabiają swój charakter i postępowanie, przeto tym usilniej musi on starać się o przestrzeganie zasad *φιλανθρωπίας*. Stąd wypływa konieczność rzetelnej troski o obronę interesów owego upośledzonego powszechnie *ἀδικουμένου πλήθους*, stąd też charakterystyczne wyznanie w jednym z pism Juliana „wstydę się, że nie mogę wszystkim stworzyć pełnego bezpieczeństwa od wszelkiej krzywdy“<sup>44)</sup>. W tym głębokim współczuciu Juliana dla niedoli ludzkiej, w jego szczerym ukochaniu ideałów *humanitatis* nie możemy do-

37) *Jul. Fragm. epis.*, Hert. 372, ἡσκηρέα τοίνυν πρὸ πάντων ἡ φιλανθρωπία ταύτη γὰρ ἐπεται πολλὰ μὲν καὶ ἄλλα τῶν ἀγαθῶν. Zgodnie ze swym światopoglądem, wyraża Julian opinię, że najwyższą i wybraną cnotą jest bogobojność.

38) *ibid.* 374. Birt Th., op. cit., 252.

39) *Julian. ibid.*, 372.

40) *Jul. ibid.*, 373. χρυσὸν οὖπω λέγω καὶ χαλκὸν καὶ σίδηρον, οἷς πᾶσιν οἱ θεοὶ χαπιούτους ἡμᾶς ἐποίησαν, οὐχ ἕνα ὄνειδος αὐτῶν περιορώμεν περινοστοῦντας τοὺς πένητας...

41) *ibid.*, 374, por. Geffcken op. cit. 90. Birt Th., op. cit. 250.

42) *ibid.* 375 — 376; por. Birt Th., op. cit. 251. Geffcken, *ibid.*

43) *ep. ad Them.* Hertl. 339.

44) *Jul. Misop.* 456. ἀλλ' ὀνειδίξω μὲν ἑμαυτῷ διότι μὴ ποῦ [πᾶσι] πᾶσαν ἀδειαν ἀπάντων ἀδικημάτων.

patrywać się bynajmniej zjawiska o charakterze wyjątkowym zupełnie na tle ówczesnej epoki. Niezależnie od wszystkich okropności walk wyznaniowych, których widownią były prowincje cesarstwa w IV stuleciu i niezależnie także od ustawicznie ponawiających się najazdów barbarzyńców, od postępującego zniszczenia i rebarbaryzacji kraju — ideał miłości człowieka w umysłach oświeconych warstw ówczesnego społeczeństwa nie zanika bynajmniej. Przeciwnie — wydawać się może, że właśnie klęski, jakie wtedy spadały tak obficie, że codzienne zjawisko gwałtów i pożogi na ruinach cywilizacji, wywołując odruch zgrozy w duszach ludzkich, żywiły i podnosiły w nich uczucia humanitarne. Opublikowana niedawno praca polskiego historyka <sup>45)</sup> oświetla postać współczesnego Julianowi Ammiana Marcellina, jako wyraziciela ideałów humanitaryzmu, jakie panowały w sferach intelektualnie przodujących ówczesnej arystokracji rzymskiej. Oblicze duchowe tych sfer, grupujących się dookoła V. Ag. Praetextata <sup>46)</sup>, ich wysokie odeały etyczne i pozytywny stosunek do jedności ludzkiej, jako takiej, znalazły wyraziste odzwierciedlenie w pracy pisarza V wieku Aur. Macrobiusa <sup>47)</sup>. Tak samo w licznych pismach Libaniosa znajdujemy dowody serdecznego współczucia dla nieszczęścia ludzkiego ze strony znakomitego retora antiocheńskiego.

Jeżeli jednak zgodzić się trzeba, że nie był Julian w swej przepojonej humanitaryzmem postawie duchowej całkowicie odosobnionym wśród współczesnego mu świata, to z drugiej strony pamiętać musimy, że jego wrażliwa, impulsywna natura, bardzo żywe poczucie obowiązku, wreszcie tak charakterystyczna dlań nadzwyczajna ruchliwość psychiczna <sup>48)</sup>, sprawiały, że ten humanitaryzm jego nabiera cech swoistych, powiedzmy, bojowych. Staje się jakby namiętnością cesarza. „Nic, co dotyczyło człowieka, nie jest mu obce“ <sup>49)</sup> — powiada bardzo wnikliwy współczesny historyk, bo ból człowieka pokrzywdzonego odczuwa jakby własne uposiedzenie.

Podobne stanowisko autora sceny sądu bogów nad cesarzami czyni zupełnie zrozumiałym zwycięstwo odniesione tam przez Marka Aure-

<sup>45)</sup> S e r e j s k i M. H., *Ideały Ammiana Marcellina w świetle analizy jego dzieł*. Przegląd Historyczny. T. XXVI. 1927.

<sup>46)</sup> O nadzwyczajnej popularności, jaką się cieszył Praetextatus wśród najszerszych warstw mieszkańców Rzymu vide mój artykuł *Z dziejów ostatniej reakcji pogańskiej w Rzymie*. Przegląd Klas. 1937, III, 1 — 4, str. 37.

<sup>47)</sup> *Aurelii Macrobii Ambrosii Theodosii, quae extant Conviviorum saturnaliorum Libri septem Exc. Cominus*.

<sup>48)</sup> A m. M a r c., XXII 10,3. XXV 4,16. L i b. or. XVIII 176. por. G e f f c k e n, op. cit. 22.

<sup>49)</sup> G e f f c k e n, ibd

liusza. Jednakowoż pamiętać należy, że ta postawa moralna Juliana, pomimo całej swej głębokiej szczerości, ani nie zawiera w sobie wszystkich zasadniczych cech jego bogatej, powiedzmy, różnobarwnej psychiki, ani też nie determinuje zawsze jego postępowania, jako władcy. A władców nie ludzi prywatnych, sądzą bogowie w satyrze „Cesarowie”. I tutaj natrafiamy na motywy pewnej dwutorowości sądu, pewnej niejasności wyroku.

Julian pisał swą satyrę w okresie organizowania wyprawy przeciw Persom<sup>50)</sup>. Czy istotnie szukać tam chciał jedynie zdobyczy — łupu dla zasilenia wynędzniałego organizmu państwa Rzymskiego, jak to przypuszczają niektórzy<sup>51)</sup> na zasadzie przekazu Ammiana o przemówieniu cesarza do zbuntowanych żołnierzy w czasie pochodu<sup>52)</sup>, czy też przeciwnie bogactwa Persji były jedynie pierwszym celem, nie wykluczającym bynajmniej głównego, jakim miał być podbój państwa Satora II; tak czy inaczej, droga na którą wtedy wkraczał Julian, była szlakiem Aleksandra Macedońskiego. Zamierzenia i plany wojenne musiały, naturalną rzeczą kolejną, przeważać w umyśle Juliana nad wszystkimi innymi zagadnieniami<sup>53)</sup>. Postać wielkiego Macedończyka stawała się w danych warunkach wzorem do naśladowania, jego czyn zwycięski — aktualnie najcenniejszym ideałem dla Juliana, gdy zamierzał dokonać dzieła nieosiągalnego dla nikogo z spośród rzymskich wodzów a dokonanego zwycięsko właśnie przez Aleksandra. Wobec areopagu bogów król macedoński mówi przekonywująco o swojej z tego tytułu przewadze nad wszystkimi Rzymianami-

50) W czasie pobytu w Antiochii, najprawdopodobniej w dniu święta Saturnali, a więc w grudniu 362 r. Większość historyków epoki Juliana, w tej liczbie i autor ostatniej o nim monografii — B i d e z I., op. cit. 300 — 403 zalicza *Καίσαρες* do rzędu prac, napisanych w Antiochii. Gdyby nawet słuszna była opinia przeciwna, reprezentowana przez A l l a r d a, op. cit., t. II, 128, a przenosząca termin narodzin satyry na koniec 361 r. — A l l a r d czyni to zresztą w formie hipotetycznej jedynie — to i w takim wypadku chronologiczna zbieżność zdarzeń niewielkiej tylko uległaby zmianie.

51) B i r t T h., op. cit. 256 powołuje się przy tym na dawne opinie, wyrażone w liście do Bazyliosa — H e r t l., 596 — niegdyś przypisywanym Julianowi.

52) A m. M a r c., XXIV 3, 4. Należy tu przytoczyć charakterystyczne wyjątki tego przemówienia cesarza. „En, inquit, Persae, circumfluentes rerum omnium copias: ditare nos poterit opimitas gentis, si unum spirantibus animis fortiter fecerimus. ex immensis opibus egentissima est — tandem credite — Romana res publica per eos qui (ut augerent divitias) docuerunt principes auro quietem a barbaris redemptare. 5. direptum aerarium est, urbes exinanitae, populatae provinciae.... 6. haec uobis cuncta poterunt abundare, si inperterriti, deo meque (quantum humana ratio patitur) caute ductante, mitius egeritis...”.

53) A m. M a r c., XXII 10,1. XXII, 12.

mi<sup>54</sup>). I mówi ponadto, że motywem wyprawy jego była chęć odwetu za klęskę Greków<sup>55</sup>). Występuje jako przedstawiciel świata panhelleńskiego. Identycznie w ten sam sposób formułuje gdzieindziej Julian swoje własne zadanie<sup>56</sup>), gdy poleca Eutheriosowi złożyć za siebie ofiarę bogom i dodaje: ofiarę złożysz nie za jednego męża, ale za ogół Hellenów. Ideał jego lat minionych równowartościowy niegdyś w młodzieńczej wyobraźni<sup>57</sup>) z Markiem, usunięty później na plan dalszy w drodze rozważań myśliciela, który ponad Aleksandra Macedońskiego stawiał Sokratesa<sup>58</sup>), musi teraz wrócić na swe miejsce poezyczne, musi być reaktywowany, jako pełnowartościowy w wyobraźni żołnierza przed bitwą, wodza w przeddzień wyprawy, mającej nazajutrz wyruszyć szlakami tamtego zwycięzcy.

Argumenty, jakimi myśliciel popierał w teoretycznej dyskusji wyższość filozofa nad zdobywcą<sup>59</sup>) — błogosławione skutki duchowej twórczości pierwszego z nich, rozkwit nauki w osobach jego znakomitych uczniów, rozwój szkół filozoficznych, które tyle dobrodzieństw wyświadczyły ludzkości, a w przeciwieństwie do tych bezspornych dóbr duchowych, bezpłodność zwycięstw Aleksandra dla akcji uszlachetnienia człowieka, ograniczenie ich użyteczności li tylko do zakresu bogacenia ludzi — wszystkie te aksjomaty moralizującego intelektualisty musiały niewątpliwie stracić niemało na swym walorze w opinii cesarza, wyruszającego w pochód na drogę, na której przed nim był Aleksander, ale był i Krassus, był i Walerian także. Julian znał historię doskonale. Jest to wyraźnie widoczne już z samej treści jego satyry. A że — niezależnie od zasadniczego celu wojny — bogactwa Persji budziły pożądlivość władcy gospodarczo zruinowanego imperium — na to posiadamy zupełnie przekonujący dowód we wspomnianym przekazie historyka, którego prawdziwość nie może budzić wątpliwości. Retoryczne pytanie Juliana, zawarte w piśmie do Themistiosa: „Któż bowiem został ocalony dzięki zwycięstwu Aleksandra, któż dzięki niemu stał się bardziej dzielnym mężem” a zwłaszcza odpowiedź, której Julian nie omieszkał przytoczyć — „możesz znaleźć wielu bogatszych [w następstwie zwycięstw

54) Hertl., 417.

55) ibd. 416. „ἐγὼ μὲν ὅπερ τῶν Ἑλλήνων τοὺς Πέρσας ἀπήτησα δίκην...”.

56) Hertl., 592. θύσεις δὲ οὐχ ὅπερ ἑνὸς ἀνδρός, ἀλλ' ὅπερ τοῦ κοινοῦ τῶν Ἑλλήνων, P. or. A. m. Marc. XXII 12. 1.

57) ep. ad Them. Hertl., 328.

58) ad Them. Hertl., 342.

59) ibd. ἐγὼ μὲν οὖν Ἀλεξάνδρου φημι μείζονα τὸν Σωφρονίσκου κατεργάσασθαι, τὴν Πλάτωνος αὐτῷ σοφίαν ανατιθεῖς, τὴν Ξενοφώντος στρατηγίαν, τὴν Ἀντισθένου, ἀνδρείαν... τίς οὖν ἐσώθη διὰ τὴν Ἀλεξάνδρου νίκην; τίς πόλις ἄμεινον ἠκλήθη; τίς αὐτοῦ γέγονε βελτίων ἰδιώτης ἀνὴρ; πλουσιωτέρους μὲν γὰρ πολλοὺς ἔν εὐροῖς, σοφώτερον δὲ οὐδένα...

Aleksandra], ale ani jednego bardziej światłego“ — pomijając historycznie nieuzasadnioną treść — uzyskują — w przeddzień wyprawy zdobywczej — znaczenie świadectwa, stwierdzającego istnienie wyraźnej kolizji między teoretycznymi poglądami Juliana a jego decyzjami w praktycznym postępowaniu.

Ideale myśliciela na tronie często muszą ustępować miejsca wskazaniam, wypływającym z zadania naczelnego wodza i obrońcy granic cesarstwa. *Φιλανθρωπία* Juliana nie powstrzymała go wszak przed wycinaniem w pień ludności zdobytych osiedli nieprzyjaciela nawet w czasie pokoju <sup>60</sup>). Nie potępia go też za to bynajmniej historyk jego i przyjaciel, ostatni z wielkich dziejopisów starego Rzymu, szczerzy wyznawca ideału *humanitatis*, niestrudzony obrońca zasad prawa i sprawiedliwości... <sup>61</sup>).

Julian był władcą nie tylko z tytułu. Był nim w najgłębszym poczuciu swej świadomości. Ani władzą, ani wynikającą z niej odpowiedzialnością nie chciał dzielić się z nikim <sup>62</sup>), nie wyłączając osób ze swego najbliższego otoczenia. Ale w nim samym, w jego samowiedzy i w wytwarzanych w niej kryteriach oceny nie łatwo było o jednolitość. I nie tylko dla znanej nam nadmiernej ruchliwości jego myśli i popędliwości sądu, ale i dla tej dwoistości wewnętrznej, jaka powstawać musiała w starciu filozofa i autokraty, moralisty i realizatora. Nieodzowne w tych warunkach koncesje jednego z nich na rzecz drugiego dawały podstawy do opinii o jego zmienności, do porównywania go przez współczesnych z Proteusem <sup>63</sup>). Wyrazem takiej właśnie koncesji, uczynionej przez naśladowcę stoickiego filozofa-cesarza na rzecz zdobywcy, wyruszającego w pochód śladami Macedończyka, były te głosy sędziów, które nie padły na Marka Aureliusza.

Pozytywny ideał władcy w opinii Juliana nie mógł ograniczać się do samych tylko walorów natury moralnej. Ten grek z wykształcenia, zaledwie dostatecznie władający łaciną <sup>64</sup>), rzetelny znawca i wielbiciel myśli filozoficznej helleńskiej, pozostał jednak w swym politycznym światopoglądzie rzymianinem. Zwycięstwo, dające moc narzucenia swej woli światu — to kryterium wielkości władcy w opinii Rzymu antycznego — nie przestało być podobnym sprawdzianem w sądzie Juliana. Widzieliśmy, z jaką pogardą potraktował w satyrze swojej władców zwyciężonych. Wprawdzie nieszczęsny Walerian nie

<sup>60</sup>) A m. Marc., XXI 4, 7 — 8.

<sup>61</sup>) S e r e j s k i M. H., op. cit.

<sup>62</sup>) P o r. G e f f c k e n, op. cit. 89.

<sup>63</sup>) L i b a n i o s, or. XVIII, 176.

<sup>64</sup>) A m. Marc., XVI, 5, 7. super his aderat latine quoque disserendi sufficiens sermo.

zostaje strącony do Tartaru, jak ów „krwiożerczy potwór“ Kaligula lub Neron, ale łańcuch niewoli, który dźwiga na sobie, jest najwyraźniejszym piętnem potępienia. Zostaje niebawem usunięty z przed oblicza bogów, jako niegodny zaszczytu przebywania z nimi. A jednak wiemy, że panowanie tego cesarza nie było pozbawione także cech dodatnich, że w miarę sił dokładał on starań, aby skutecznie przeciwdziałać piętrzącej się zewsząd nawale trudności, jakie w owych czasach trapiły imperium <sup>65</sup>). Także wrogi jego dla chrystianizmu stosunek nie mógł być nieznany Odstępcy. Klęska Waleriana, jego niewola, dyskwalifikowała go jednak bezapelacyjnie. Natomiast ani szpetota moralna Tyberiusza — tak plastycznie uwidocziona w satyrze, ani okrucieństwo Septymiusza Sewera, także wyraźnie podkreślone, ani też wreszcie podobne, choć mniej wybitne wady i wykroczenia całego szeregu innych władców, nie pociągnęły za sobą żadnych szczególnie przykrych dla nich konsekwencji na sądzie bogów. Zwycięscy cesarowie, energiczni władcy, którzy potrafili utrzymać potęgę swego państwa, już przez to samo zasłużyli, jak widać, na wyrok uniewinniający, na wyraz aprobaty w opinii ich filozofującego następcy. Naodwrot, cesarze nie przyjęci na ucztę <sup>66</sup>), to przeważnie indywidualności mierne, które nie potrafiły panowania swego otoczyć nimbem potęgi władczej.

Względy natury moralnej odgrywają niewątpliwie dużą rolę. One dyktują Sylenowi jego zarzuty, które największych zwycięzców, uczestników konkursu, doprowadzają do bardzo przykrych konsternacji, one strącają do Tartaru „krwiożercze potwory“, one wreszcie przeważają, acz nie bez wyraźnego wahania — szalę zwycięstwa Marka Aureliusza. Ale znaczenie tych przesłanek w sądzie Juliana zawsze

<sup>65</sup>) P i o t r o w i c z L., *Dzieje rzymskie*. Wielka Historia Powszechna, t. III, s. 774.

<sup>66</sup>) W stosunku do Maksymjana a także Maksencjusza Licynjusza i Magnencjusza nie bez znaczenia mogła być ta okoliczność, że wszyscy ci cesarze w różnych okresach czasu występowali przeciw Konstantynowi i jego synom. Pocucie solidarności rodzinnej Juliana uwidacznia się w satyrze niezależnie od zarzutów, jakich nie szczędzi stryjowi. O Klaudiuszu II, uznawanym przezeń za swego protoplastę na tronie — wyraża się w tonie panegirycznym: „gdy bogowie ujrzeni go, byli wprowadzeni w podziw wielkością jego ducha i potomkom jego władzę zlecieli. Uznali bowiem za rzecz słuszną, by potomkowie męża tak bardzo miłującego ojczyznę długo w niej rządy sprawowali“. (H e r t l. 403). Przy całej też nienawiści względem kuzynów — Konstantyna I i synów jego — pozostawia ich jednak Julian na uczcie, niezależnie od poważnych zastrzeżeń natury moralnej a nawet politycznej, (wojna Konstantyna II z Konstanssem), jakie musiał mieć względem nich. Racje dynastycznej natury przeważały w tym wypadku nad uczuciami żalu osobistego.

miarkowane jest względami innego pochodzenia, rodzącymi się na gruncie realnie ujmowanych interesów państwa, jego potęgi i przewagi nad otaczającym światem. Wyprawa perska, którą przedsięwziął pomimo korzystnej dla Rzymu propozycji pokojowej Sapora<sup>67</sup>), pozostanie kapitalnym dowodem, że w opinii Juliana wojna zdobywcza w pewnych przynajmniej sytuacjach należała do kategorii najbardziej doniosłych celów; tym samym zwycięska praca wodza, zdobywcy, musiała być podniesioną wysoko w hierarchii wartości.

Bezwzględnie szczery w wyrazie swych uczuć humanitarnych, pełen pietyzmu dla zrodzonej z filozofii greckiej idei moralnej, przekonany też o jej prymacie nad najbardziej nawet doniosłym aktem życia realnego — był Julian jednocześnie zamiłowanym i uzdolnionym konstruktorem, dążył do realizacji swych zamierzeń, walczył. Elementy badawczej myśli greckiej i pierwiastki praktycznego rzymskiego realizmu, przenikając się nawzajem, stworzyły bogatą, bardzo aktywną a niedość wewnętrznie skoordynowaną naturę tego greko-rzymsianina, jednego z ostatnich w historii politycznej późnego cesarstwa a niewątpliwie ostatniego na tronie rzymskich cesarów.

---

<sup>67</sup>) *Lib., or., XVIII, 164*. Jako wódz doświadczony i wytrawny Julian zdawał też sobie niewątpliwie sprawę z trudności i niebezpieczeństw wyprawy.



Grâce au IV<sup>ème</sup> siècle, facilitée par l'influence des usages macédoniens et par le changement des conditions de la vie des Grecs, qui a provoqué l'augmentation du rôle de la famille.

ZDZISŁAW ZMIGRYDER-KONOPKA

### Charun et Tuchulcha

L'auteur discute la thèse du professeur T. Zieliński concernant les notions du péché et de la vertu dans l'eschatologie étrusque (*L'elemento etico nell'eschatologia etrusca*, Iresione II p. 382 et suiv.). M. Zieliński en se basant sur l'interprétation de la peinture de la *tomba François* soutient que dans l'eschatologie étrusque Charun était le symbole du mal, du péché („Le diable séducteur“), Vanth — le symbole du bien („L'ange avertisseur“). L'auteur en analysant un nombre de monuments étrusques prouve que la Vanth n'était point le bon génie — un ange, ni Charun le démon du mal. Charun apparaît comme démon de la mort, son exécuteur indifférent, Vanth comme compagne de Charun, témoin ou messagère de la mort, et parfois comme serviente de l'Aphrodite. C'est Tuchulcha, qui apparaît dans l'eschatologie étrusque comme démon du mal, punissant après la mort les âmes pour leurs péchés.

La différence entre les rôles de Charun et de Tuchulcha apparaît nettement sur la peinture d'un vase étrusque, représentant les adieux d'Admète et d'Alceste. Derrière Alceste se tient Charun, le symbole de la mort, derrière Admète — Tuchulcha, symbole du châtement qui menace Admète (après sa mort) pour le péché commis sur Alceste.

STANISŁAW WIĘCKOWSKI

### L'idéal d'un souverain d'après la satire *Katoapes* (les Césars) de Julien l'Apostat

Dans cette satire Julien représente la scène du jugement des dieux (assemblés à un banquet donné par Romulus) sur les césars romains invités à cette fête. Les plus éminents des souverains de Rome et Alexandre de Macédoine prennent part à ce concours par les faits accomplis pendant leur vie et leur règne. Marc-Aurèle fut élu par la majorité du tribunal. Le vote était secret. Pourquoi donc à la majorité et non pas à l'unanimité?

Certainement la victoire de Marc n'est pas un triomphe sans appel, elle est plutôt formelle, fondée sur la majorité des voix. Plusieurs des

dieux avaient déjà voté, comme on voit, pour quelqu'un d'autre. La duplicité de la nature de Julien se manifeste dans ce fait. C'est un adepte sincère, même enthousiaste de l'idée d'humanitarisme. Un profond piétisme caractérise ses relations avec Marc-Aurèle. Mais en même temps, Julien est un constructeur ambitieux. Il désire, tout en jouant le rôle d'un souverain très consciencieux, de réaliser de grandes oeuvres qui seraient le résultat de la situation politique de l'empire de son époque. La grandeur et la puissance de Rome sont pour Julien un postulat inébranlable. C'est la raison pour laquelle l'attitude d'esprit du penseur philosophe doit collider plus d'une fois avec les devoirs de généralissime et d'administrateur. Dans le conflit du penseur et d'autocrate, du moraliste et de réalisateur — pour prendre une résolution dans la vie quotidienne — il est toujours nécessaire de faire concession de l'un d'eux au profit de l'autre.

Les voix des juges, qui ne votaient pas pour Marc-Aurèle donnaient l'expression d'une telle concession faite par l'imitateur du philosophe impérial au profit du conquérant, qui suivit l'exemple d'Alexandre le Grand.

KAZIMIERZ ZAKRZEWSKI

### La naissance de la démocratie romaine (Ti. Gracchus)

L'auteur se propose d'analyser les intentions politiques de Tiberius Gracchus en examinant diverses opinions des auteurs anciens et des savants modernes concernant ce problème. Un parti d'opposition contraire à l'oligarchie sénatoriale et favorable aux réformes existe au sein même du sénat depuis la moitié du II siècle av. J. Ch. C'est dans ce parti, dont le chef, Appius Claudius, *le princeps senatus* et l'adversaire de Scipion Emilian encourage l'action de Tiberius, que le tribunat de 133 se prépare. Mais Ti. Gracchus lui-même dépasse les intentions de son beau-père et des amis de celui-ci, inspiré, qu'il est, par les mouvements révolutionnaires du monde hellénique contemporain de son action.

Il établit à Rome une vraie démocratie révolutionnaire s'attachant plutôt à la démocratie hellénistique qu'à celle de l'ère de Périclès; dans ce sens son gouvernement se trouve désigné par le nom de „*regnum*“ et le grief impliqué dans une telle dénomination est tout justifié. Le but principal que se propose le tribun révolutionnaire, consiste dans l'octroi du droit de cité aux masses de non-citoyens: seulement pour gagner la population romaine à la démocratie révolutionnaire Ti. Gracchus inaugure son tribunat par la réforme agraire. La *derogatio* d'un tribun récalcitrant, la soumission du *regnum Pergame-*